

Scenariusz przeznaczony do realizacji w szkole ponadgimnazjalnej (język polski, historia, etyka, wiedza o społeczeństwie)

Bożenna Sucharska
VI Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku

Temat	Sylwetki komendantów KL Stutthof. „Ludzie nie są więźniami przeznaczenia, lecz jedynie więźniami swych własnych umysłów” (F.D. Roosevelt)*.
Cel ogólny	Ukazanie czynników, które miały wpływ na decyzje i wybory życiowe przyszłych komendantów KL Stutthof
Cele szczegółowe	Uczeń: – wyszukuje i hierarchizuje informacje – dobiera argumenty uzasadniające własne stanowisko – łączy informacje w logiczny ciąg przyczynowo-skutkowy – opisuje wpływ nazizmu na społeczeństwo niemieckie – tworzy wypowiedź ustną i pisemną poprawną pod względem kompozycyjnym, językowym, ortograficznym i interpunkcyjnym
Kształcone umiejętności	– skuteczne komunikowanie się na poziomie grupy i klasy – poszukiwanie, porządkowanie i wykorzystywanie informacji z różnych materiałów źródłowych – stosowanie nabytej wiedzy w praktyce – formułowanie i przedstawianie argumentów uzasadniających własne stanowisko – tworzenie krótkich wypowiedzi
Metody i techniki	– metoda podająca – tekst przewodni – praca w grupach
Środki dydaktyczne	– teksty źródłowe i zdjęcia z załączników – arkusze papieru, markery
Czas trwania zajęć	45 minut

UWAGA:

Praca z wybranymi tekstami źródłowymi wymaga gruntownego ich przestudiowania przez nauczyciela i wybrania najbardziej przydatnych dla prawidłowego przebiegu lekcji.

Materiałem pomocniczym przygotowującym nauczyciela do prowadzenia lekcji mogą być teksty historyczne zawarte w załączniku 4.

*Cyt. za: Ph. Zimbardo, *Efekt Lucyfera*, tłum. A. Cybulko, J. Kowalczevska, J. Radzicki, M. Zieliński, Warszawa 2008, s. 43. Franklin Delano Roosevelt (1882–1945), amerykański polityk, 32. prezydent USA w latach 1933-1945 z ramienia Partii Demokratycznej. Jedyny w historii USA prezydent pełniący urząd dłużej niż dwie kadencje.

Przebieg zajęć

ETAPY LEKCJI	CZAS	CZYNNOŚCI NAUCZYCIELA I UCZNIÓW
Wprowadzenie	5 min.	<p>Nauczyciel zapisuje cytaty i drugą część tematu na tablicy. Uprzedza uczniów, że na kolejnych zdjęciach zobaczą tę samą osobę. Rozpoczyna prezentację, pokazując kolejno dwa zdjęcia (załączniki 2 i 3) i prosi, aby chętni uczniowie scharakteryzowali sytuację przedstawioną na fotografii.</p> <p>Pomocą mogą służyć pytania:</p> <ul style="list-style-type: none"> - Z jakiego okresu może pochodzić to zdjęcie? - Kogo może przedstawiać zdjęcie? - Jakie relacje mogły łączyć osoby na zdjęciu? <p>Odwołując się do wiedzy własnej uczniów, nauczyciel pyta o przypuszczalny czas powstania fotografii i wyjaśnia, że zdjęcia ukazują komendanta KL Stutthof z rodziną i w pracy.</p>
Badanie i przekształcanie (I)	20 min.	<p>Nauczyciel krótko charakteryzuje system rekrutowania załogi obozu koncentracyjnego (załącznik 4), następnie dzieli uczniów na cztery grupy i rozdaje materiały źródłowe (załącznik 5) i zadania (załącznik 1). Prosi, aby uczniowie przygotowali się do prezentacji wyników pracy.</p>
Prezentacja (I)	10 min.	<p>Wskazani przez grupy uczniowie zawieszają w dostępnym dla wszystkich miejscu arkusze z zebranymi informacjami, a następnie prezentują wypracowane rozwiązania.</p>
Refleksja / Podsumowanie	10 min.	<p>Nauczyciel zadaje pytania podsumowujące:</p> <ul style="list-style-type: none"> - Co waszym zdaniem odegrało najważniejszą rolę w przemianie „zwykłego człowieka” w kate? (pytanie może inicjować krótką dyskusję). - Jak myślisz, czy komendanci KL Stutthof mieli poczucie winy? <p>Zadanie domowe: Wyjaśnij (3–5 zdań), jak rozumiesz słowa: „Ludzie nie są więźniami przeznaczenia, lecz jedynie więźniami swych własnych umysłów” w kontekście przywołanych na lekcji życiorysów.</p>

Załącznik 1

ZADANIA DLA GRUP:

Grupa 1

Na podstawie tekstów źródłowych wymień powody, dla których przyszli komendanci KL Stutthof zostali nazistami.

Grupa 2

Na podstawie tekstów źródłowych wyszukaj informacje o pochodzeniu społecznym komendantów KL Stutthof.

Grupa 3

Na podstawie tekstów źródłowych wyszukaj informacje o tym, jakie cechy charakteru zdaniem organizacji partyjnej były przydatne w służbie w SS.

Grupa 4

Na podstawie tekstów źródłowych wyszukaj informacje o stosunku kolejnych komendantów KL Stutthof do wykonywanych obowiązków.

Załącznik 2

Zdjęcie Maxa Pauly'ego z rodziną.



(Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie)

Załącznik 3

Zdjęcie Maxa Pauly'ego w jego gabinecie



(Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie)

Załącznik 4: Materiały pomocnicze dla nauczyciela – załogi SS w obozach koncentracyjnych

Członkowie załóg w niemieckich obozach koncentracyjnych nie byli izolowaną grupą i byli nader często przenoszeni do różnych innych formacji, czy urzędów SS. [...]

Populację SS-manów z obozów koncentracyjnych dzieliły wewnętrznie wszelkie ważniejsze i możliwe do przeanalizowania cechy, które można zidentyfikować za pomocą ich zachowanych dokumentów osobistych. W wypadku struktury wiekowej mamy do czynienia ze znaczną rozpiętością parametrów krańcowych, która wskazywała jednoznacznie na niejednorodność grupy i jej wielopokoleniowość. [...] Znaczne różnice zauważyć można również w zakresie wyuczonych profesji, a co za tym idzie i wynikającego z tego statusu wykształcenia. [...]

Stwierdzić możemy na podstawie przeprowadzonych badań, że o uzyskaniu przez niektórych SS-manów stopni oficerskich nie decydowały wyłącznie czynniki związane z zasługami dla ruchu narodowosocjalistycznego, ich wykształcenie wojskowe czy posiadane przez nich cywilne profesje. [...]

SS-manów służących w obozach koncentracyjnych różniła struktura wieku, wykształcenie, cywilny status społeczny, stosunek do religii, zaangażowanie w ruch narodowosocjalistyczny wyrażone akcesją do NSDAP i SS oraz mające istotne konsekwencje obywatelstwo do 1938 roku. Nie zmienia to jednak faktu, że ta niejednorodna społecznie grupa stanowiła sprawne narzędzie zagłady, zdolne do wykonania każdego ludobójczego rozkazu. [...]

Fikcyjna okazuje się jednocześnie linia obrony prezentowana w czasie powojennych procesów SS-manów z załóg obozów, opierająca się m.in. na twierdzeniu, że chcieli oni opuścić obóz i być przeniesionymi do służby w oddziałach frontowych Waffen-SS: wśród kilkudziesięciu tysięcy teczek zawierających akta personalne nie znalazłem ani jednego podania SS-mana o skierowanie go na front.

Postawić więc można tezę, że nie mieli oni zbyt wiele do stracenia w obozach, gdzie panowała kontrolowana korupcja, posiadali zbyt wielką, nieformalną kontrolę nad więźniami, aby ryzykować życie w imię abstrakcyjnej idei cywilizacyjnej obrony świata przed „barbarzyńcami i podludźmi”, o których życiu mogli decydować w bardziej bezpiecznych warunkach, przynoszących im dodatkowo wymierne moralne i materialne korzyści oraz skutecznie „leczących” u niektórych z nich kompleksy niższości, wynikające np. z niskiego cywilnego statusu społecznego. Jedyną ceną jaką musieli ponieść to wyrzeczenie się własnego człowieczeństwa.

A. Lasik, *Sztafety Ochronne w systemie niemieckich obozów koncentracyjnych. Rozwój organizacyjny, ewolucja zadań i struktur oraz socjologiczny obraz obozowych załóg SS*, Oświęcim 2007, s. 399–406.

Załoga wartownicza miała za zadanie strzec więźniów w obozie, w drodze do miejsca pracy i z powrotem. Eksportowała transporty więźniów odchodzące do innych obozów oraz podobozów. Członkowie załogi wartowniczej pełnili służbę na wieżach strażniczych, przy bramach, wokół ogrodzenia oraz w sieci posterunków zewnętrznych. Od 1942 roku strażnicy mieli do pomocy specjalnie przeszkolone psy. Uzbrojenie wartowników stanowiły pistolety maszynowe lub karabiny, podoficerowie i oficerowie posiadali pistolety.

Poza rdzennymi Niemcami, którzy wstępowali do SS ochotniczo i pełnili służbę wojskową w jednostkach frontowych lub w obozach, od roku 1942 do załóg obozów koncentracyjnych zaczęto włączać Volksdeutsche z całej Europy. Zastępowali oni SS-manów Niemców, którzy kierowani byli do oddziałów frontowych Waffen-SS. Tak było też w Stutthofie, gdzie począwszy od listopada 1942 roku służyli Volksdeutsche z Chorwacji, Słowacji, czy Besarabii oraz wartownicy narodowości ukraińskiej oraz litewskiej.

M. Gliński, *Organizacja i struktura obozu Stutthof [w:] Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, Warszawa 1988, s. 102–103.

Cała załoga wartownicza dzieliła się na trzy grupy. W skład sztabu komendatury wchodził komendant obozu oraz personel poszczególnych wydziałów. Drugą grupę stanowiła załoga wartownicza, trzecią zaś osoby z kierownictwa filii zakładów gospodarczych SS znajdujących się w Stutthofie. Osoby te były przysłane przez centrale zakładów i im merytorycznie podlegały, zaś komendantowi obozu podlegały pod względem dyscyplinarnym.

Liczebność załogi wzrastała wraz z rozbudową obozu i wzrostem liczby więźniów. W chwili zmiany podporządkowania obozu w styczniu 1942 roku, załoga SS liczyła w KL Stutthof 12 oficerów, 491 podoficerów i SS-manów. W następnych miesiącach, zgodnie ze zwyczajami panującymi w Inspektoracie Obozów Koncentracyjnych, wielu SS-manów różnych stopni przeniesiono do innych obozów lub też do oddziałów frontowych. Na ich miejsce skierowano funkcjonariuszy SS z innych obozów koncentracyjnych. Do końca 1942 roku zmieniono w ten sposób wszystkich oficerów ze sztabu komendatury, z komendantem na czele. SS-Sturmbannführera Maxa Pauly'ego, którego przeniesiono na stanowisko komendanta KL Neuengamme koło Hamburga, zastąpił na tym stanowisku SS-Sturmbannführer Paul Werner Hoppe, przysłany z frontowej dywizji Waffen-SS „Totenkopf”.

W dniu 31 grudnia 1942 roku załoga liczyła 13 oficerów, 81 podoficerów i 464 SS-manów (łącznie 558 osób, przy stanie ówczesnym obozu wynoszącym 1855 więźniów). W ciągu 1943 roku stan liczebny załogi wzrósł o 600 osób. Dalsze powiększenie liczby członków załogi nastąpiło w 1944 roku. W dniu 29 czerwca 1944 roku wcielono do załogi obozu batalion zapasowy Wehrmachtu w składzie kilku oficerów i około 500 podoficerów i żołnierzy. Załoga obozu przekroczyła wówczas 1000 osób.

Maksymalny stan 1100 osób (w tym 900 żołnierzy w kompaniach wartowniczych) załoga SS KL Stutthof osiągnęła we wrześniu 1944 roku, kiedy to włączono do niej SS-manów eskortujących transporty więźniów przybywające ze wschodu. Łącznie przez załogę SS Stutthofu w latach 1939–1945 przeszło ponad 2000 SS-manów.

J. Grabowska-Chałka, *Stutthof. Przewodnik – informator historyczny*, Gdańsk–Sztutowo 2004, s. 43–44.

Załącznik 5: Teksty dla wszystkich grup

Mój ojciec sam był w czasie I wojny na froncie, został ciężko ranny we Flandrii i już to bardzo mnie poruszyło. A dla mnie Wersal był zawsze kluczem, zawsze zwracano nam na to uwagę, nawet moja łagodna matka, która cierpiała z tego powodu. Sprawiono, że Niemcy stały się bezbronne, w pewnej mierze pozbawione honoru.

Czułem, że jesteśmy upokorzeni, nasze Niemcy, i te utracone ziemie, ciągle zwracano nam na to uwagę, odstąpiona Alzacja, na północy, w Szlezwiku. Potem na wschodzie, Kraj Warty, Śląsk, Górny Śląsk. Już wtedy to wszystko mnie zastanawiało, połykałem też książki na temat wojny. Przez Traktat Wersalski nie mogliśmy posiadać własnych samolotów, a tam, nasi sąsiedzi, wszyscy wokół mieli samoloty bojowe i jeszcze bombowce, a my nic w tym kierunku, nie wolno nam było mieć czołgów, armii niemieckiej. Inni mieli to w dużej ilości. I to wszystko tak mnie zastanawiało, odbierałem to jako niesprawiedliwe i upokarzające. I tak rosłem i byłem zachwycony, gdy do mojej świadomości dotarł Hitler i obiecał Niemcom odzyskać honor i prawo. Wtedy się zaangażowałem i byłem zachwycony.

Przez całe późniejsze życie nie opuszczała mnie świadomość Wersalu, a potem dążenie, by pomóc krajowi, ojczyźnie w odzyskaniu jej praw. I dla mnie to była już właściwie wytyczona droga.

E. Gebhard, *Przywrócenie Niemcom honoru* [w:] S. Marks, *Dlaczego poszli za Hitlerem? Psychologia narodowego socjalizmu w Niemczech*, tłum. A. Gadzała, Warszawa 2009, s. 90–91.

Josef Acker opowiada o swojej przynależności do SS:

– Człowiek był dumny z eleganckiego munduru.

O SS wiedział wtedy niewiele:

– Jest to wojsko elitarne. Ta myśl o elicie była czymś szczególnym, że nagle noszę ten mundur, gdzieś tam była też pewna duma. Byłem dumny, że wreszcie jestem czymś [sic!]. Myślę, że gdybym miał na sobie cywilne ubranie, nie rzuciłbym się tak w oczy na ulicy. W grupie też nie, na podwórku przed koszarami, tam byliśmy między sobą. Ale w chwili, gdy jako kompania opuszczaliśmy koszarę, wychodziliśmy przez bramę koszar, śpiewając pieśni, to w jakiś sposób zawracało w głowie. Kiedy śpiewaliśmy „SS maszeruje do kraju wroga, aż wszystko drży”, czy „Dziś nasze są Niemcy, a jutro cały świat...”, wszystkie te pieśni bojowe i gdy maszerowało się przez starą Norymbergę, jej wąskie uliczki, to dopiero brzmiało i wtedy czułem się, jakbym wziął jakieś środki odurzające, ale tak działo się ze wszystkimi, nie tylko ze mną. I ten równy, dudniący krok na ulicy, kiedy ludzie wyglądali przez okna „któż tam idzie, kto maszeruje, kto tak śpiewa?” - zachwycało mnie to.

S. Marks, *Dlaczego poszli za Hitlerem? Psychologia narodowego socjalizmu w Niemczech*, tłum. A. Gadzała, Warszawa 2009, s. 109.

Osoba, która przeżyła obóz w Neuengamme opisała Maxa Pauly'ego jako nieludzkiego. „To był nieludzki system” – tak tłumaczył jego adwokat. Według niego, Pauly wykonywał starannie rozkazy, na ich podstawie wiedział, na co może sobie pozwolić, a na co nie. Aczkolwiek jego uprawnienia pozwalały mu na swobodne, brutalne działanie, rozkazy były tylko pozorem, jakoby miał swojej władzy nie nadużywać. Zarządzanie obozem wykazało, że Pauly doskonale się sprawdził w swojej roli. KL Neuengamme leżał około 30 km od Hamburga na drodze do Berlina i Max Johann Friedrich Pauly był jego komendantem. Urodzony w czerwcu 1907 roku w Wesselburen, małej miejscowości około 80 km na południe od granicy duńskiej. Był najstarszym synem, jego ojciec posiadał sklep z artykułami gospodarstwa domowego. Po ukończeniu szkoły podstawowej został wysłany na naukę do sklepu z artykułami żelaznymi i w wieku 18 lat został sprzedawcą. Po śmierci ojca przejął rodzinny interes i wstąpił do NSDAP i SA.

Podczas swojego procesu powiedział, że: „w 1928 roku mój ojciec zmarł. Mieliśmy ogromne trudności ekonomiczne, które staraliśmy się jakoś przetrwać. Moje wstąpienie do partii było konsekwencją naszych finansowych problemów”. Pauly nie mógł jednakże oczekiwać, że członkostwo w partii mogłoby w jakimś stopniu bezpośrednio poprawić jego sytuację. Wręcz przeciwnie, „reakcyjne elementy” zorganizowały bojkot jego sklepu, co spowodowało spotęgowanie jego ekonomicznych problemów. Jeszcze w 1935 roku było kilku, którzy go bojkotowali, czyli po dwóch latach po dojściu do władzy nazistów.

T. Segev, *Die Soldaten des Bösen. Zur Geschichte der KZ Kommandanten*, Hamburg 1992, s. 211 (tłum. Marcin Owiński).

W maju 1930 roku przeszedł z SA do SS. W trakcie procesu twierdził, że kazano mu to zrobić. Na pytanie, czy do SS wstąpił z własnej woli, odpowiedział: „nie, ja do SS zostałem wówczas wysłany przez Obergruppenführera Matthiessena”.

Pytanie: „Pauly, bądź rozsądny. To było dwa lata przed dojściem do władzy. Czy możliwe to, żeby cywilowi Obergruppenführer dał rozkaz wstąpienia do SS?”.

Odpowiedź: „Tak jest”.

Pytanie: „A co by się stało, gdyby się odmówiło wykonania polecenia?”.

Odpowiedź: „Można było stanąć przed sądem”.

Pytanie: „Przed jakim sądem?”.

Odpowiedź: „Przed sądem partii”.

Pytanie: „Czy wierzyłeś wówczas w zasady SS?”.

Odpowiedź: „Tak jest”.

Pytanie: „I dlatego wstąpiłeś do SS?”.

Odpowiedź: „Ja powiedziałem już, że ja byłem wówczas oddelegowany”.

Czy świadomie kłamał, czy rzeczywiście tak sądził, w każdym razie były to brednie. W 1930 roku SS było jeszcze ciągle organizacją ochotniczą i kandydaci rywalizowali o przywilej, aby w niej służyć. Nie każdy był przyjęty. Pauly, który był wówczas żonaty, miał własny sklep, mógł być przekonany, że jego pozycja była wśród najlepszych, w elicie, a nie wśród motłochu, z którego składało się SA. Należał do podstawowych członków miejscowej SS. Organizacja ta dała mu rangę kapitana, a w roku 1934 uczyniła majorem. Wystąpił z kościoła. W 1936 roku, kiedy posiadał już czworo dzieci, SS dało mu prawdziwą płatną posadę. Swoją sklep przekazał bratu.

T. Segev, *Die Soldaten des Bösen. Zur Geschichte der KZ Kommandanten*, Hamburg 1992, s. 211–215 (tłum. Marcin Owsiański).

Max Pauly (1907-1946), hitlerowski funkcjonariusz, komendant KL Stutthof od 2 września 1939 roku do sierpnia 1942 roku. Od września 1942 roku do wyzwolenia KL Neuengamme przez aliantów był jego komendantem. Był jedną z osób kierujących egzekucją obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku. Wydarzenie to miało miejsce 5 października 1939 roku po uprzednim pojmaniu obrońców, które nastąpiło 1 września 1939 roku tuż po zakończonej obronie poczty.

Po wojnie stanął przed Brytyjskim Trybunałem Wojskowym, który sądził załogę KL Neuengamme. Akt ten nie obejmował zbrodni popełnionych w KL Stutthof. Max Pauly otrzymał wyrok śmierci, który został wykonany w październiku 1946 r.

J. Grabowska-Chałka, *Stutthof. Przewodnik – informator historyczny*, Gdańsk–Sztutowo 2004, s. 128.

Najpierw wysłano go na kurs policyjny, potem na kurs oficerski do Dachau. W 1933 roku został opisany przez swojego przełożonego jako młody, uparty człowiek, który miał trudności z podporządkowaniem się zadaniom stawianym przez organizację. Dwa lata później uważano podobnie, ale widziano też nadzieję na „ułożenie” jego osoby. Pauly starał się sprostać zadaniom swoich przełożonych, a oni chwalili go za to. Pisali o nim, że się dostosował i rozwinął wiarę w siebie, był utalentowanym oficerem.

Używanego do rutynowych kontroli mieszkańców w mieście. W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku aresztował ponad 1500 osób. Wielu z nich zostało osadzonych w późniejszym czasie w obozie Stutthof. W jego karcie personalnej znajduje się informacja, że miał duże zasługi dla unormowania życia w Gdańsku.

T. Segev, *Die Soldaten des Bösen. Zur Geschichte der KZ Kommandanten*, Hamburg 1992, s. 211–212 (tłum. Marcin Owsiański).

Pauly utrzymywał, że to on poprosił o przeniesienie. W jego karcie personalnej SS nie znajdują się jednak dane o takim podaniu. W związku z jego pracą objechał on szczegółowo inne obozy koncentracyjne. We wrześniu 1942 roku uczyniono go komendantem obozu w Neuengamme. Kiedy zapytano go podczas procesu, czy były jakieś powody tego jego przeniesienia do Neuengamme, odpowiedział: „Tak jest, ponieważ wykazałem się dobrym kupieckim działaniem i techniką zarządzania”. Pauly utrzymywał, że zajmował się tylko sprawami administracyjnymi obozu.

Od zimy 1942 roku SS starało się zwiększyć produktywność więźniów. Starano się między innymi obniżyć stopę śmiertelności wśród nich. Kilku, którym udało się przeżyć obóz w Neuengamme, zeznało, że wraz z przybyciem Pauly'ego poprawiły się warunki życiowe w obozie. Przypadki aktów terroru prawie całkiem ustały. Jednakże codzienność nadal była bardzo ciężka. Pauly przeprowadzał nie tylko biczowanie więźniów skazanych przez siebie, ale wykańczał także tych, którzy byli torturowani i asystował przy próbach medycznych na dzieciach. Pauly zawsze trzymał się ściśle rozkazów.

T. Segev, *Die Soldaten des Bösen. Zur Geschichte der KZ Kommandanten*, Hamburg 1992, s. 220 (tłum. Marcin Owsiański).

Rozwój Paula Wernera Hoppego, komendanta KZ Stutthof 1942-1945.

Hoppe urodził się w lutym 1910 roku w Berlinie, jego ojciec był architektem, zmarł, kiedy Hoppe miał dwa i pół roku. Jako sierotę wysłano go do krewnych jego matki. Po I wojnie światowej wrócił do Berlina do domu swego wujka, również architekta. Był to dobry dom, należący do średniej warstwy. Hoppe uczęszczał do gimnazjum, gdzie zdał z przeciętnymi wynikami maturę. Po maturze opuścił dom i podróżował, pieniądze zarabiał jako pomocnik ogrodnika – lubił obcować z naturą.

W 1931 roku powrócił do Berlina, gdzie rozpoczął studia ogrodnicze na berlińskim uniwersytecie. W tym czasie przyłączył się także do nacjonalistycznej grupy studenckiej. Swoją polityczną aktywnością doprowadził jednak do rozłamu ze swoim wujem, którego Hoppe szyderczo nazywał „demokratą”. W końcu wuj zażądał od niego, aby opuścił dom i odmówił mu dalszego finansowania jego edukacji, co zmusiło Hoppego do przerwania studiów. Jednakże później przyjął on pomoc w postaci stypendium od nacjonalistycznej organizacji studenckiej, co pogłębiło jeszcze jego przywiązanie do ruchu nazistowskiego.

Bezpośrednio po dojściu do władzy nazistów został członkiem NSDAP i w październiku 1934 roku złożył podanie o członkostwo w SS. Chciał zostać oficerem. W międzyczasie ukończył studia. Nazizm zaczął tworzyć Trzecią Rzeszę. Hoppe wierzył w nią i chciał uczestniczyć w tej budowie. Uczęszczał do szkoły SS w Brunzshwiku i przebrnął przez wszystkie stopnie służbowe, od SS-kandydata, junkra, SS-mana, Untersturmführera, Hauptsturmführera po Sturmbannführera.

T. Segev, *Die Soldaten des Bösen. Zur Geschichte der KZ Kommandanten*, Hamburg 1992, s. 205–210 (tłum. Marcin Owsiański).

Z opinii służbowej o kandydacie do służby:

(luty 1935) Kandydat Paul Hoppe jest szczególnym, rewolucyjnym charakterem, umysłowo bardzo aktywnym, o szerokim kręgu myślenia. Ma w sobie coś z atakującego i potrafi w odpowiedni sposób wpływać na swoich kolegów. Hoppe w pracy wyrasta trochę ponad przeciętność, jest dobrym kolegą, wydaje się być dobrze poukładany i schludny. Na podstawie jego charakteru może być poprzez dalsze szkolenie bardzo przydatny Führerowi.

(styczeń 1936) Hoppe jest osobowością zamkniętą w sobie, osobą która stawia na swoim. Charakterem wydaje się dobrym, wie, czego chce. Jako berlińczyk jest bardzo swobodny i czasami jego zachowanie jest trochę ordynarne, ale można to ukrócić. Posiada wewnętrzny umiar i jest dobrym kolegą. Jest z charakteru typem wyraźnie wojskowym, a jego wiadomości, jak również jego zachowanie przed frontem kolegów, są dobre. Jego wiadomości z dziedzin naukowych są bardzo dobre. Hoppe jest dla Führera odpowiedni.

(lipiec 1937) Szczery i prawdziwy charakter. W trakcie i po pracy nienaganny. Hoppe stara się wykonywać z pilnością i zdolnością swoje prace jako adiutant 1. pułku SS-Totenkopfverbändes „Oberbayern”. Jego skromna osoba i powściągliwość tworzą z niego dobrego kolegę i przyjemnego podwładnego. Hoppe zapowiada się na dobrego SS-Führera.

(marzec 1942) Hoppe był dowódcą plutonu i adiutantem regimentu przy dawnym SS-Totenkopfstandarte „Oberbayern”. Na tym stanowisku zapoznał się dokładnie z wewnętrzną i zewnętrzną pracą w obozie koncentracyjnym. Będąc potem adiutantem SS-Obergruppenführera Eicke’go, kiedy był on jeszcze inspektorem obozów koncentracyjnych, zapoznał się ze wszystkimi kwestiami obozów. Zatrzymam go z tego szczególnego powodu do zastosowania w przyszłości jako komendanta obozu. Hoppe jest niezwykle zdolnym i ponadprzeciętnie mądrym SS-manem. Jego przełożeni byli bardzo zadowoleni z jego służby. Chciałbym podkreślić, że wydaje mi się szczególnie odpowiedni – poprzez swoją charakterystyczną powagę i brak słabości - do objęcia posady komendanta obozu koncentracyjnego.

T. Segev, *Die Soldaten des Bösen. Zur Geschichte der KZ Kommandanten*, Hamburg 1992, s. 209–210 (tłum. Marcin Owsiański).

Prowadziłem skromne, ale nadzwyczaj szczęśliwe życie rodzinne. Theodor Meyer (13.08.1947 roku). Autor tych słów w 2 miesiące później już nie żył. Niepozorny z wyglądu elektromonter, często z lubością podkreślający w zeznaniach swoje małomiasteczkowe cechy jak umiłowanie rodziny, skromność, uczciwość i pracowitość, został 10 października 1947 roku powieszony w Gdańsku za zbrodnie dokonane w obozie Stutthof, gdzie w latach 1942-1945 był kierownikiem jednego z oddziałów.

„Wychowanek” Eickego, osławionego komendanta Dachau, który stworzył „kanon” postępowania z więźniami, pisał w swojej relacji:

W tym czasie przekonany byłem o słuszności zapatrywań i też narodowego socjalizmu. Musiałem być do nich przekonany, gdyż byłem bez pracy, mogłem wszystko zdobyć, a do stracenia nie pozostawało mi nic. Liczyłem wówczas 30 lat i pragnąłem założyć rodzinę, a powodzenie finansowe zależało wyłącznie od zdobycia awansu wojskowego.

Moja służba w Stutthofie nie zadowalała mnie w żaden sposób. Cierpiało z tego powodu moje życie rodzinne.

Czy znęcano się nad więźniami przy przyjmowaniu ich do obozu? Nie. Podczas wielkich dopływów więźniów przeprowadzałem kontrolę i nie spostrzegłem wypadków znęcania się.

Zdarzały się ciężkie i twarde chwile, gdy dzień i noc nadchodziły transporty. Oddzielić musiano mężów od żon, matki od niedorośliwych dzieci. Obozy były rozdzielone, a więźniów musiano rozdzielić według płci.

Pragnę stwierdzić, co zaświadczyć mogą inni więźniowie, że starałem się istniejący stan zmienić na lepszy.

Wiedzieli wszyscy, że wykroczenia zostały przeze mnie surowo zakazane. To samo dotyczyło SS-manów. Wiedzieli o tym, a za wykroczenie pociągano ich do odpowiedzialności.

Wiem tylko o zagazowaniu nieuleczalnie chorych kobiet żydowskich i to tylko na podstawie usłyszanych rozmów. Kto decydował ostatecznie i ile ich zagazowano, podać nie mogę.

Mogę sobie wyobrazić, że dzisiaj, jako były kierownik obozu i Hauptsturmführer, uważany jestem za jednego z winnych. Ale ja nie byłem komendantem, w którego rękach spoczywała decyzja.

Dzisiaj, po upływie 2–3 lat od tych wszystkich zajęć, nietrudno już podnosić przeciwko mnie zarzuty ze strony byłych więźniów. Czy jednak uznaje się równocześnie to, co robiono dla ich dobra?

J. Denisiuk, *Jak mówić Bez słów?*, Elbląg 2009, s. 2–18.